№ 224. Warszawa. Piątek 16/28 Sierpnia

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ścięcie Sgo Jana Chrzciciela. Wschód słońca o g. 5 m. 6.—Zach. o g. 6 m. 54. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 12. wczoraj w poł. cie. 15. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

Z Petersburga, d. 6 (18) Sierpnia.
TRAKTAT HANDLU I ŻEGLUGI, ZAWARTY POMIĘDZY ROSSJĄ I FRANCJĄ. D. 2 (14) LIPCA 1857 ROKU.

Artykuł 1. Statki i poddani obu wysokich stron układających się, używać będą wzajemnie zupełnéj swobody handlu i żeglugi we wszystkich tych portach ich respectivepoiadłości, do których dozwolonem jest obecnie lub na przyszłość dozwolonem zostanie wpływać statkom któregokolwiek bądź narodu obcego. Rossjanom we Francji a Francuzom w Rossji, ma służyć zupełna swoboda przybywania, podróżowania lub przemieszkiwania, dla załatwiania swych interessów, w którejkolwiek prowincji posiadłości respective. i w skutku tego korzystać oni będą tak co do swych osób, jak i mienia, z takiejże opieki i z tegoż bezpieczeństwa, co i poddani miejscowi. Służy im prawo najmowania w miastach i portach: domów, magazynów, sklepów i gruntów, jakich potrzebować będą lub też posiadania takowych, ulegając za to takim tylko ogólnym lub miejscowym opłatom, podatkom lub ciężarom, jakie ponoszą lub na przyszłość ponosić będą poddani miejscowi. Również pod względem handlu i przemysłu korzystać oni będą ze wszystkich przywilejów i ulg, jakie obecnie udzielone są lub na przyszłość udzielone zostaną poddanym miejscowym. Ma się atoli przytem rozumieć, że warunki powyższe nie mogą zmieniać w czémkolwiek szczególnych praw, przepisów i prawideł dotyczących handlu, przemysłu i policji, w obu państwach obowiązujących i stosujących się do wszystkich bez wyjątku cudzoziemców.

Art. 2. Poddani obu wysokich stron układających się wolni będą wzajemnie od wszelkiéj służby osobistéj tak w wojskach lądowych i morskich, jak i w gwardjach narodowych lub milicjach. Również nie będą im powierzane żadne obowiązki sądowe lub administracyjno-miejskie.

Art. 3. Statki Francuzkie zkądkolwiekbądź przybywające, wpływające z ładunkiem lub ballastem do portów Rossyjskich lub Wielkiego Xięztwa Finlandzkiego, tudzież statki Rossyjskie, wpływające do portów Francji, a idące bezpośrednio z portów Rossyjskich lub Wielkiego Xięztwa Finlandzkiego z ładunkiem lub z jakiegokolwiek bądź portu z ballastem, nie ulegają w żadném z dwóch państw, ani przy wpłynięciu ani przy wypłynięciu ani też przez czas swego tam pobytu, żadnym innym lub większym opłatom locmańskim, przewozowym, wiechowym, przystaniowym, kwarantannowym, portowym, latarniowym, meklerskim, expedycyjnym i innym, jakiekolwiekbądź miano noszącym i pobieranym od samego statku na rzecz skarbu, stowarzyszeń lub cechów miejskich osób prywatnych lub jakichbądź instytucji, jak tylko takim, jakim ulegają lub ulegać będą statki krajowe, przybywające z tychże punktów lub mające takież same przeznaczenie.

Art. 4. Ze względu szczególnych korzyści, zapewnionych artykułem poprzedzającym, tudzież art. 12 niniejszego traktatu, fladze Francuzkiéj w portach Rossyjskich i Wielkiego Xięztwa Finlandzkiego, obie wysokie strony układające się postanowiły, iż począwszy od dnia wymiany ratyfikacji tego traktatu: 1) Płody ziemi lub przemysłu posiadłości NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA Wszech Rossji korzystać będą, przy dowozie ich do kolonji Francuzkich, ze wszystkich ulg i przywilejów, bądź obecnie udzielonych, bądź mogących być na przyszłość udzielonemi takimże płodom każdego innego najbardziéj uwzględnionego narodu Europejskiego, oraz statki Rossyjskie, przy ich przybyciu do kolonji Francuzkich, jakoteż podczas zostawania ich tamże i przy wypłynięciu ztamtąd z ładunkiem lub ballastem, bez względu na punkt z którego przybyły, traktowane będą pod wszystkiemi względami na stopie statków narodu Europejskiego, najbardziéj uwzględnionego. 2) Statki Rossyjskie, przychodzące bezpośrednio z portów Rossyjskich lub Wielkiego Xięztwa Finlandzkiego do którego z portów Algierskich, ulegać będą tylko opłacie ustanowionéj przewozowéj, po 2 fran. za łaszt, i gdy takowa raz uiszczoną zostanie w jednym z portów Algierskich, wówczas nie będzie już wymaganą w innych portach tejże kolonji, do których okręt może zawinąć dla ukończenia swego wyładowania lub naładowania. Obok tego Najjaśniejszy Cesarz Francuzów zobowiązuje się do rozciągnięcia na statki Rossyjskie wszystkich tych ulg, jakie w następstwie czasu udzieli w portach swych posiadłości statkom jakiegokolwiek innego narodu Europejskiego w przedmiocie żeglugi pośredniéj, i jeżeli ulgi takowe udzielone zostaną bez wynagrodzenia, Rossja z tegoż przywileju korzystać będzie, a jeżeli pod warunkiem wynagrodzenia, wówczas pomiędzy Rossją i Francją zamiana nastąpić powinna.

Art. 5. Jako statki Francuzkie i Rossyjskie uznawane będą wzajemnie statki, które żeglując pod flagą jednego z dwóch państw, będą, zgodnie z prawami tego państwa, należyć rzeczywiście do swych armatorów i zostały legalnie gdzie należy zapisane, tudzież których szyprowie lub kapitani posiadać będą prawem przepisane i przez władzę właściwą wydane patenta, świadczące o prawie wywieszania flagi.

Art. 6. We wszystkiem co dotyczy umieszczenia statków, ich naładowania lub wyładowania w portach, przystaniach, zatokach, rzekach i kanałach, i w ogóle co do wszystkich formalności i rozporządzeń, jakim ulegać będą statki kupieckie, ich osady i ładunki, w żadnym z obu państw nie mają być udzielane statkom krajowym żadne przywileje lub prerogatywy, któreby nie zostały rozciągnięte jednocześnie i na statki drugiego państwa, wyraźnym bowiem zamiarem wysokich stron układających się, jest zupełnie zrównanie pod tym względem statków rossyjskich i francuzkich.

Art. 7. Statkom rossyjskim wpływającym do portu francuzkiego, i na odwrót, statkom francuzkim wpływającym do portu Cesarstwa Rossyjskiego lub wielkiego Xięztwa Finlandzkiego, dla pozostawienia tam tylko części swego ładunku, służyć ma prawo z zastrzeżeniem ulegania prawom, postanowieniom każdego respective mocarstwa, pozostawiania na statku części swego ładunku przeznaczonéj do innego portu tegoż lub innego państwa, a następnie wywożenia takowéj bez uiszczenia za nią jakiejkolwiek opłaty celnéj,

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Na tym zamku, od tego czasu jakeśmy w nim nie byli, ważne pozachodziły zmiany. Kasztelanowa umarła,— stary Kasztelan z połową swojego dworu znajdował się w dalekiéj podróży, — a w starożytnéj kasztelańskiéj siedzibie została się dziś sama jedna ich córka. Wszakże daleko ważniejsze jeszcze to były zmiany, które czas sprowadził na młodą tego zamku władczynię. Kiedyśmy ją po raz ostatni widzieli, był to skromny dopiero i drobniutki fijołek: dziś rozwinięty kwiat, w całéj pełni swojego blasku! Annuncjata przez ten czas nawet jeszcze cokolwiek wyrosła, i z młodziutkiéj dziewczyny stała się piękną i wspaniałą dziewicą. Zmężniała nawet, chociaż zachowała całą szczupłość kibici. Jéj twarz wypełniła się i okryła pełnym blaskiem dojrzałych wdzięków, jéj oko już się rozpatrzyło po świecie i spotykało się z nim jasną, pełną, otwartą źrenicą: krótko mówiąc, już to nie był świt ranny, nie igrający niepewnemi blaskami poranek, ale jasne swem światłem, pionowemi promieniami gorejące, południe.

Są, którzy tak w naturze jak w sztuce przenoszą objawy niedokończone i zostawiające obszerne pole własnéj ich wyobraźni, nad dokończone i pełne. Mijają oni z obojętnością rozkwitłą różę, a zerwawszy nierozwinięty pączek, idą rozmawiać z dziećmi, albowiem... ich jest królestwo niebieskie. Odwracają oczy od wspaniale szumiącéj rzeki, na szczyty gór niebotycznych nie patrzą, rzucają tylko przelotnem okiem na kolossalne posągi, a pod wzniosłemi łukami gotyckich Tumów zimny dreszcz ich przejmuje: lecz znalazłszy dla siebie drobniutki, powojami okryty pagórek, a przy nim cicho szemrzący strumyczek, ze łzami w oczach patrzą na drewniany kościołek i otaczające go drobne, nadgrobne krzyżyki.— A kiedy jeszcze do tego doleci ich zbłąkany odgłos niezrozumiałéj piosenki, albo znajdą w kieszeni niedokończony zmarłego wieszcza poemat: ich rozrzewnienie natenczas nie zna już granic, ich serce wynosi się do natchnienia... są w niebie! Ci ludzie woleliby prześnić życie, niż przeżyć. Ale nie uwłaczajmy im za to i nie spotykajmy ich, broń nas Boże! ironicznym uśmiechem: są to bowiem najczystsze dusze, jakie nosi ta ziemia, a może nawet zabłąkane anioły! — Powiedzmy wszakże, że takim ludziom nie podobałaby się dziś Annuncjata.

Ale są inni ludzie, i tych jest daleko więcéj. Ci mają także serce i cześć należną dla ideałów, ale zachwycają się niemi dopiero wtenczas, kiedy przybiorą kształty dokończone i pełne. Takowi ludzie nie psują pączków, ale zrywają róże wonne i rozwinięte; nie umieją ocenić marzenia, ale czczą głęboko myśl żywotną i zdrową; omijają drobne pagórki i nadgrobne krzyżyki, ale z uwielbieniem się wpatrują w kolossalne posągi, a oddychając pełną piersią pod sklepieniami olbrzymich tumów, z pokorą w duszy, ale z odwagą w sercu, wznoszą się duchem swoim ku temu, który wszystkie swe dzieła, od najdrobniejszéj muszki aż do słonecznych światów, dokończył i wypełnił do szczytu! — Takim jednakże lu-

...która powinna być uisz[...]ci, w jakiéj ustanowioną [...]ych.

[...] kapitani okrętów Rossyj[...]olni są od obowiązków u[...] respective państw expe[...] i służy im zatem prawo [...] konsulów lub do expedy[...]atnich wskazanych, z wa[...] przypadkach przewidzianych kodexem Rossyjskim przepisów i ustaw handlowych, tudzież kodexem handlowym francuzkim, stosowali się do istniejących postanowień, których art. niniejszy w niczem nie zmienia.

Art. 9. Uwalniają się zupełnie w portach respectiwe od opłat przewozowych i expedycyjnych: 1) Statki przychodzące z któregokolwiek portu z baltaslem i z nimże odpływające. 2) Statki, które przepływając z któregokolwiek portu jednego z obu państw do innego lub do rozmaitych innych portów tegoż państwa dla pozostawienia tam całego swego ładunku, przywiezionego z obcych krajów, lub części onego, lub też dla zabrania lub dokompletowania tego ładunku dowiodą że już uiściły pomienione opłaty. 3) Statki, które wpłynąwszy dobrowolnie lub z konieczności z ładunkiem do któregokolwiek portu, opuszczą tukowy nie wykonawszy żadnéj czynności handlowéj. Jeżeli statek wpłynie z konieczności do portu, wówczas za czynności handlowe nie mają być uważane: wyładowanie i naładowanie towarów dla naprawy statków, przeładowanie na inny statek, jeżeli pierwszy stał się nieprzydatnym do żeglugi, wydatki robione na zakupienie żywności dla osady, tudzież sprzedaż towarów uszkodzonych, na co uzyskać potrzeba pozwolenia władzy celnéj. (*d. c. n.*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej zezwolić raczył na pozostawienie w Królestwie, na zasadach Najwyższego rozkazu. z d. 15 (27) Maja r. z. wychodcy Polskiego Felixa-Antoniego *Słomińskiego*, który dobrowolnie powróciwszy z zagranicy oddał los swój pod decyzję rządu.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowany: właściciel dóbr Stanisław *Lewicki*, radcą dyrekcji ubezpieczeń w powiecie Radomskim; uwolniony od obowiązków na własne żądanie: radca dyrekcji ubezpieczeń w powiecie Radomskim baron Czesław *Rajski*. W heroldji Krolestwa Polskiego, uwolniony od obowiązków na własne żądanie: p. o. rysownika w wydziale technicznym kancellarji heroldji Ferdynand *Kloch*. (Podp.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

Magistrat miasta Warszawy.—W zastosowaniu się do odezwy zarządu XIII okręgu kommunikacji z d. 27 Czerwca (9 Lipca) r. b. Nr 4328, magistrat podaje do wiadomości osób interesowanych: iż zarząd żeglugi parowéj pod dniem 18 (30) Czerwca r. b. Nr 897 zawiadomił, że na mocy służącego mu prawa obierania miejsc najdogodniejszych do urządzania przystani i embarkaderów trwałych i wygodnych, urządził obok przyczułka mostu na lewym brzegu wisły przy ulicy Bednarskiéj jeden z takowych embarkaderów i upraszał, aby zarząd miejsce takowe po stosownem rozpoznaniu zatwierdził. Nie znalazłszy po rozpoznaniu przez delegowanego członka zarządu nic ze swéj strony przeciw obraniu na embarkader wspomniony miejsca, zarząd zawiadamia magistrat, że jednocześnie uprzedził o tém zarząd żeglugi parowéj. Z powodu wszakże, że przechodzące tratwy drzewa do magazynu rządowego i do prywatnych poniżéj mostu, niemniéj galary przepuszczane obecnie pod otworem szpicbelkowym, napływając gromadnie i bez porządku ku wspomnionemu otworowi, nietylko zawalają zupełnie przystęp do embarkaderu o którym mowa, tak że paropływy nadchodzące z pasażerami niejednokrotnie parę godzin czasu oczekiwać muszą zanim się dostaną do niego, ale nawet statek embarkaderowy narażony przez to na uderzenia i uszkodzenia przez cisnące się tratwy do otwory mostu, magistrat przeto w skutek powołanéj na początku odezwy zarządu, zapobiegając jakiemu z tego powodu wypadkowi, tudzież zwłoce na którą płynący paropływami zostają narażani, wydał jak najsurowsze polecenia służbie mostowéj, iżby pod odpowiedzialnością niedozwalała pod żadnym pozorem zawalać miejsca przed embarkaderem żeglugi parowéj, ażeby przestrzegała, iżby tylko tratwy i statki kolejno za sobą do otworu mostowego płynące przepuszczała, wszelkie zaś inne opuszczające tę kolej, ażeby zatrzymywała bez przepuszczenia onych. Obok tego nadmienia się, że w chwilach przybycia paropływu do embarkaderu, statki zatrzymywać się winny dla pozostawienia wolnego temuż przystępu.—Prezydent, rzeczywisty radca stanu *Andrault.*—Naczelnik kancellarji *Luceński*

— Kwestja kredytu zastosowanego do przemysłu, coraz staje się żywotniejszą w naszym kraju, w miarę jak przemysł ośmielony opieką rządu i zachęcony zbliżającem się rozpoczęciem budowy kolei żelaznych, rozwija się i europejskie przybiera u nas rozmiary. Z upodobaniem prawdziwem spostrzegamy; że wzmaga się u nas dążność ku obznajomieniu się z przedmiotami ekonomicznemi i finansowemi. W braku dzieł oryginalnych w naszym języku o tych materjach, witamy tłómaczenia. Obawiamy się wszelkich teorji *a priori* i dla tego nie żałujemy tych dzieł oryginalnych, których dotąd literatura nasza nie posiada o kredycie i jego zastosowaniach przemysłowych, gdyż w braku dzisiejszym u nas kredytu i z powodu rozwijającego się dopiero przemysłu teorje nie wsparte na istniejących już naukowo rozebranych faktach byłyby tylko *teorjami* i *pia vota*, a wiemy co jedne i drugie warte. Lepiej więc że się uczyć będziemy z doświadczeń zagranicznych i teorje oparte na wieloletniéj praktyce zagranicznéj, brać pod rozwagę i przymierzać je krok za krokiem do tych faktów ekonomicznych, które nam swojska praktyka okaże w miarę corocznych postępów. Pożyteczność przekładu niektórych wyborowych dzieł ekonomicznych zagranicą wydanych, pojął p. Władysław Garbiński; główny współredaktor zasłużonych roczników gospodarstwa krajowego i naszéj też Kroniki współpracownik. Przed kilką laty przepolszczył niektóre z ważniejszych prac p. Michała Chevalier i tłumaczenia te znalazły zasłużone przyjęcie, w tym zaś roku przysłużył się piśmiennictwu finansowemu polskiemu przekładem dziełka po francuzku wydanego, przez ś. p. Ludwika Tęgoborskiego, *o instytucjach kredytu przemysłowego (crédit mobilier).* Ta broszura ś. p. Tęgoborskiego, jest niby rozbiorem zarzutów uczynionych francuzkiemu towarzystwu kredytu ruchomego przez p. Forcade i odpowiedzią na te zarzuty. P. Forcade twierdził, że skupienie zbytecznego kapitału ruchomego w jednem ręku, doprowadzi do monopoliu finansowego i pozwoli towarzystwu kredytu ruchomego, podług swojej woli niektóre papiery znieść do punktu zero wartości, inne zaś podnieść nad istotną wartość, a to wszystko dla chwilowych względów i dla uchwycenia procentu. Słowem p. Forcade widzi w tem towarzystwie jakby wielki apparat do gry giełdowéj, czyli do ażjoterstwa. P. Tęgoborski przychylniejszém na tę instytucję francuzką okiem spogląda, chociaż wytyka jéj niedostateczną jasność w rachunkach, jednakże ogólnym wnioskiem jego jest, że podobne instytucje są jakby uwieńczeniem niezbędném budowy kredytu przemysłowego, i ostatnie jego słowa w tem piśmie, prawie już przedgrobowe, świadczą o jego przekonaniu, że i w krajach dzisiaj mniej rozwiniętych pod względem przemysłowym, podobne instytucje z postępu przemysłowego niechybnie powstać muszą. Przyjmiemy chętnie te słowa wieszcze: kredyt ruchomy francuzki jeszcze niech potrwa, a każdy rok wyświeci dobre lub słabe strony. Kiedy u nas przyjdzie pora coś podobnego zakładać, będziemy mieli więcéj doświadczeń wykonanych na obcych placach handlowych, a tymczasem powinniśmy obeznawać się choć z xiążek z mechanizmem tych machin kredytowych do obrotów handlowych, które się u nas rozgoszczą jak się już rozgościły machiny parowe dla kiełkującego przemysłu.

Tłumaczenie p. Wł. Garbińskiego odznacza się zwykłemi u tego autora zaletami, to jest jasnością i poprawnością stylu, a zarazem starannem obrobieniem terminologii, co wcale niemałą jest zaletą Gdybyśmy mieli co do wytknięcia jako niezadawalające, to chyba punktuację która nam się niedokładną wydała.

Niemożemy jak tylko wyrazić życzenie, aby ta nowa praca p. Garbińskiego, na zasłużone powodzenie trafiła.

— Przed tygodniem mniéj więcéj, oba nasze foxale były świadkami niezwykłego zebrania ludności warszawskiéj. Pociągi spacerowe odwożące i przywożące pątników do i z Rokitna, przewiozły przeszło tysiąc osób tam i tyleż napowrót. Ruch to w przecięciu trzy razy większy jak w zwykłych dniach w téj porze, a tem więcéj uderzający, że średnio biorąc trzystu ludzi wyjeżdżających i przybywających koleją, liczbę tę rozłożyć należy

---

dziom właśnie dzisiaj podobałaby się Annuncjata daleko więcéj, niż zawsze. Widzieliby oni bowiem w niéj ideał objawiony w kształtach dokończonych i pełnych, całą myśl Bożą ubraną w formę okrągłą i doskonałą, najwspanialsze zjawisko, jakie być może na ziemi!

Temu wrażeniu odpowiadało wszystko. Na jéj twarzy odbijał się wyraz, znamionujący myśl jasną i świadomość swego jestestwa, w jéj oczach błyszczały tak pogodne promienie, jakiemi na świat patrzyć może tylko dusza czysta i nieskalana, a na jéj ustach igrał uśmiech tak uprzejmy, tak łagodny i słodki, że zdawało się, jakby nim chciała całą ludzkość przygarnąć do siebie i wszystkie jéj bóle ukoić.

Jednakże widać było po niéj, że czuła te bole. Dzisiaj nawet może jeszcze czuła i swoje własne. Jéj czoło bowiem, zawsze tak białe, tak jasne, było zachmurzone myślami, na jéj powiekach lśniły się łzy jeszcze nie zupełnie zaschnięte, a po całéj twarzy rozlany był smutek, tak czarny, tak ciężki i jeszcze tak świeży, jak gdyby dopiero co z tajemniczéj krainy odwiecznego cierpienia i bólu spadły na nią ciemne anioły i włożyły jéj wieniec cierniowy na głowę. Anioły znikły — ale wieniec pozostał, i bolał...

Z taką boleścią w sercu i z takim smutkiem na twarzy, siedziała ona teraz w ojcowskiéj komnacie. Zapadła w głębokie krzesło, głowę oparła na ręku i patrząc myślącemi oczyma w ziemię, zdawała się szukać lekarstwa na swoją boleść, nie w krainie dalekich marzeń, ale gdzieś blisko, gdzieś tuż koło siebie. Tak léczymy nasze boleści wszyscy, dopókiśmy jeszcze godni téj żywéj wiary, która widzi ideały na niebie, przysważa je w sercu i wierzy w ich urzeczywistnienie na ziemi.

A po środku komnaty przechadzała się panna xieni, jéj ciotka. Matrona ta zestarzała się dzisiaj już znacznie, jéj twarz zzieleniała jak zapleśniały pargamin, jéj nos jeszcze mocniéj wystąpił, jéj usta zwinęły się i zapadły. Ale pomimo to nie ustąpiła dawna żywość z jéj twarzy. Owszem, w jéj oczach jeszcze więcéj dziś było ruchu, niż kiedykolwiek, i widać było, że pod tą skórą zieloną, pod tą czaszką wypukłą, niezmordowany duch jéj bezustannie pracował. Jakoż i teraz, przechodząc się po komnacie, trzęsąc głową i zażywając co moment tabakę, zdawała się myśléć nad czemś bardzo mozolnie.

Patrząc na te obiedwie kobiety, można było być pewnym, że znowu pomiędzy niemi miała miejsce jakaś długa i bardzo ożywiona rozmowa, że znowu nie zgodziły się z sobą w opinjach — i nareszcie umilkły.

I milczenie to trwało dość długo.

Wszakże pierwsza przerwała je Annuncjata, która powstawszy jakby nagle zbudzona z krzesła, z niezwyczajnym zapałem tak mówiła do xieni:

— Nie, moja ciotko! Tak pozostać nie może! Jabym tego nigdy nie zniosła! Jeżeli jeszcze w tym tygodniu nikt się taki nie znajdzie, którýby województwo to zwołał, spisał i przynajmniéj akt zaniósł do grodu; ja, słaba niewiasta, marne dziecko przy mężach, na wstyd, na hańbę tym mężom, to zrobię! Nie zdołam może, braknie mi siły, braknie ufności, rozumu, wymowy: ale mi przynajmniéj odwagi nie braknie aby zostawić ślady, jeśli nie czynu, to przynajmniéj chęci w historji! Niechaj potem sądzą o tym wypadku, jak im się podoba, niechaj powiedzą, że zdarzyło się dziecko w Sieradzkiem, które zamierzyło czyn nad swe siły, niechaj nawet zawyrokują statyści, żem lekkomyślnie krew przelała niewinną: ale

D O D A T E K.

na całą linję od Warszawy do Granicy, a nawet na mnóstwo miast i miasteczek położonych niedaleko od kolei, kiedy tymczasem w tym razie przeszło 700 osób przypada na samo tylko Rokitno; ale nie dziwimy się temu wcale, bo jak nam starsi rozpowiadają, przed wielu laty, nim jeszcze myślano nietylko u nas, ale nawet w całéj Europie o kolejach żelaznych, kiedy zatem Rokitno było o jakie cztery ogoniaste mile odległe od Warszawy, a do tego wśród obfitości piasku, rokrocznie odpusty tamtejsze gromadziły liczniejsze prawie niż teraz tłumy pobożnych; cóż więc dziwnego, że to miejsce adoracji Przeczystéj Dziewicy i Matki Bożéj i dziś równie jak przed laty cieszy się w dniach uprzywilejowanych licznem zebraniem wiernych.

Drugi foxal w murach Warszawy, który przed wielu laty był jednem z ulubionych miejsc przechadzki warszawian, po niejakim czasie zupełnego zaniedbania, zaczyna się znowu coraz bardziéj ożywiać. Jeszcze wprawdzie główny, a tak piękny dziki ogród, stoi prawie pustką, co wielka szkoda, ale za to mała jego oddzielona cząstka, od czasu zwłaszcza zajęcia w niéj czasowéj rezydencji przez towarzystwo pana H. Krosso, codziennie prawie (bo tylko z wyjątkiem dni deszczowych) licznych miewa gości. W sobotę 15 b. m. liczba ciekawych wygórowała do przeszło tysiąca! w niedzielę następną niewiele mniéj zebrało się publiczności. Bo też pan Krosso zasługuje na sympatję warszawian i przez zdolności swoje i swoich towarzyszy, i przez usilną staranność podobania się coraz nowemi przedmiotami swoich przedstawień. Mówiliśmy już o herkulesowych i gimnastycznych popisach tego towarzystwa, ale nie na tem koniec; pan Krosso z powodzeniem wystąpił w sztukach magicznych, w rodzaju ostatnio u nas występującego Friekla, a w ostatnich kilku przedstawieniach popisywał się z sztukami ikaryjskiemi a la Rasimi. Zawsze jednak najbardziéj wabiącą częścią widowisk na foxalu są obrazy z żywych osób, których bogaty repertoar coraz nową przedstawia rozmaitość. Szczególnie na wzmiankę zasługują obrazy w przemianach, jak historja Galatei i Polifema (schadzka miłosna), Xerxes, Gry spartańskie i t. d. Obrazy te zawsze zalecają się zręcznem grupowaniem, świetnością przybrania i wyższym smakiem w ogóle. Pan Krosso dał już trzydzieści kilka przedstawień i widowiska jego jeszcze nie spowszedniały; jest to dowodem jego zasługi i dla obcych sztukmistrzów wybierających się do Warszawy wskazówką, że zawsze u nas znajdą przyjęcie i sympatję odpowiednio swojéj zasłudze. — Słyszeliśmy, że pan Krosso zamierza za nadejściem chłodnéj pory przenieść swoje widowiska do cyrku Renza, lub ujeżdżalni przy Saskim ogrodzie. Jeżeli ta wieść się sprawdzi, możemy wróżyć większe jeszcze powodzenie tym widowiskom, bo i dogodność miejsca niemało wpłynąć może na liczniejsze jeszcze uczęszczanie publiczności warszawskiéj.

Od wtorku nowy szereg obrazów ustawiony został w budynku Cykloramy na placu Krasińskich. Jest tu Petersburg, Hamburg, Kronstad, bitwa pod Synopą, Paryż, Montreal, Quebeck i Halifax. O tych widokach powiemy kilka słów, skoro je na miejscu obejrzymy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 24 Sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, lord Palmerston zaprzeczył pogłoskom, jakoby rząd angielski *wyprosił* od wice-króla egipskiego pozwolenie przeprowadzenia swego wojska przez międzymorze Suez, i że osadnicy niemieccy na przylądku dobréj nadziei mają być użyci do zastąpienia wojska angielskiego.

Dzisiejszy *Globe* donosi, że rząd postanowił utworzyć przynajmniéj dwadzieścia nowych bataljonów piechoty, do czego budżet przedstawia aż nadto dostateczne środki. Daléj tenże dziennik donosi, że królowa mianowała trzech nowych parów.

Paryż 24 Sierpnia. Cesarz przybył tu dziś z rana o godzinie w pół do dziewiątéj.

Paryż 24 Sierpnia. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Cesarz zapewne w końcu b. m. odjedzie do obozu pod Chalons i tam pozostanie do końca września, dla kierowania tamtejszemi wielkiemi manewrami.

Dziennik urzędowy ogłasza także nominację pana Alexandra Humboldt na kawalera wielkiego krzyża legji honorowéj.

Magdeburg 21 Sierpnia, (o godzinie 9éj z rana). Dzisiejszéj nocy pożar zniszczył królewskie magazyny, most kolei żelaznéj magdebursko-wittenberskiéj i około 30tu domów mieszkalnych. (*Neue Pr. Zeitg.*).

CHINY.

Dr Macgowan, znany amerykański lekarz i misjonarz, który od kilku lat wydaje w języku chińskim gazetę przeznaczoną głównie dla chińczyków, donosi w niéj, że według zeznania jednego chińczyka, rzeka żółta czyli Hoangho opuściła swoje dotychczasowe koryto i znowu skierowała się ku swemu dawniejszemu ujściu do zatoki Petszeli. Wiadomość ta niedawno potwierdzoną została przez jednego cudzoziemskiego podróżnego wracającego z wnętrza kraju. Wypadek ten wprowadzi ważną zmianę w systemie komunikacji wodnéj w prowincji Szantung. Co do szarańczy która okropnie uszkodziła żniwa w okolicach Ningpo i Szangai, tenże uczony przypomina, że przed kilku laty przy takiéj pladze, pojawiły się gromady dotąd zupełnie nieznanych chińczykom ptaków, które w ciągu dziesięciu dni wytępiły szarańczę zupełnie i wróży taki sam fenomen i tym razem.

(*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 23 Sierpnia. Ostatnie wiadomości z Konstantynopola, przedstawiają znowu stan rzeczy w świetle nader pojednawczym, rząd ottomański miał oświadczyć, że gotów jest przystąpić do konferencji w przedmiocie unieważnienia wyborów, skoro tylko sześć mocarstw których niezgodność w tym względzie ustała, ułożą się nakoniec i decyzję w tym względzie zakomunikują Porcie przez swoich reprezentantów. Wiadomo że reklamacje lorda Redcliffe wstrzymują dotąd ten rezultat.— Rząd Cesarski zalecił panu Thouvenel w sposób stanowczy w ostatnich swoich instrukcjach, aby względem ambassadora angielskiego i pana Prokesch starał się postępować z wszelkiemi względami, któreby mogły złagodzić drażliwość ich położenia.

— *Journal de Frankfort* utrzymuje ciągle, że Cesarz francuzki udzielił Anglji i Austrji w czasie swego pobytu w Osborne, sekretne rękojmie jakich ich interessa wymagają. Fakt ten nie jest prawdziwy, ale i nie zupełnie fałszywy. Wytłomaczmy się: wybory zostaną rozpoczęte na nowo, jest to fakt niezawodny, ale następnie Cesarz zostawi zupełną swobodę działaniu konferencji paryskiéj, która postępować będzie powolnie i dyplomatycznie, ponieważ system który każe uważać połączenie Xięztw Naddunajskich jako zamach przeciw państwu Ottomańskiemu, zajął uwagę dyplomacji. Co do pogłoski powtórzonéj przez *Gazetę Kolońską*, jakoby zamierzano zrzec się wyborów w Multanach i Wołoszczyznie, pogłoska ta nie zasługuje na uwagę. Mówią tu, że konferencja nie będzie mogła być zwołaną przed początkiem przyszłéj zimy.

Rząd neapolitański znajduje się w wielkim kłopocie z powodu processu który wkrótce ma być sądzony przez sąd w Salerno. Zeznania oskarżonego Nicotera, będące mięszaniną prawdy i fałszu, spowodowały jednak ciekawe odkrycia w przedmiocie tajnych zabiegów i prac stronnictwa muratystów w Neapolu w ostatnich czasach. Z jednéj strony chcianoby żeby prawda mogła być znaną publicznie, z drugiéj nie chcianoby obrażać mocarstwa zachodnie. Zapewnie skończy się na publikowaniu części dokumentów, a te którychby nie chciano zakomunikować publiczności, przesłane zostaną wszystkim gabinetom europejskim z notą objaśniającą. Papiery znalezione przy poległym pułkowniku Pisacane, skompromitowały kilka osób w Neapolu, ale nie mają takiéj ważności politycznéj jak głoszono.

— Według doniesień z Hiszpanji, dowiedziano się w Madrycie o sekretnym traktacie zawartym między Stanami Zjednoczonemi i Mexykiem. Nie potrzebujemy tu mówić, jak niezmiernie ważną byłaby ta wiadomość jeśliby się potwierdziła; a jednak pochodzi ona z tak dobrego źródła, że możemy ją uważać za prawdopodobną. Mówiono także przy odejściu ostatniéj poczty z Madrytu o skrytych intrygach pałacowych, knowanych w celu zwalenia teraźniejszego gabinetu, a które chociaż z wielkim trudem, zostały jednak zniweczone.

W dniu 15tym b. m. zatrzymała się w porcie Kadyxu eskadra admirała Lyons, płynąc z Marsylji z powrotem do Anglji.

Pierwszy exemplarz medalu bronzowego przeznaczonego dla starych żołnierzy Cesarstwa, wręczony został xięciu Hjeronimowi. Naznaczono termin trzech miesięcy wszystkim dawnym żołnie-

---

nikt tego przynajmniéj nie powie, że ziemia tak ludna, tak rycerska, tak dzielna, spała natenczas w pierzynach, kiedy cała Rzeczpospolita była już dawno na nogach! I takaż hańba miałaby spotkać tę ziemię? województwo to, które od Bolesławów i Kazimierzów na wszystkich wojnach najpiękniejsze zbierało wawrzyny, które najpierwsze z wszystkich dostąpiło zaszczytu odbijania swego klejnotu na wosku czerwonym, które nareszcie przez cały ciąg dziejów w każdéj wojnie, w każdem pospolitem ruszeniu, w każdéj konfederacji najpierwsze rozwijało sztandary.

I z temi słowy, wyczerpana na siłach, upadła napowrót w krzesło, dodając coraz więcéj słabnącym głosem:

— O! czemuż niema tutaj mojego ojca!..... czemuż niema Józefa!...

Mniszka stanęła przed nią i trzęsąc głową, patrzyła na nią przez chwilę. Potem zaś tak mówiła, a mówiła z początku zimno, rozwlekle, powoli, lecz daléj z coraz większym naciskiem i coraz większym zapałem:

— Wyperswadować ci to, coś sobie sama nabiła w głowę, niema, jak widzę, sposobu. Wyczerpałam już wszystek mój rozum, wylałam całe serce, odsłoniłam całe moje sumienie, — Bóg widzi, żali nie sprawiedliwe i czyste, — ale wszystko to nic nie pomogło!... I nie pomoże! Bo tylko takie zbłąkane można sprowadzić na prostą drogę, u których błąd zagnieździł się w sercu; ale u kogo lęgnie się w głowie, u kogo rozum się zmięszał i wywróciło na nice sumienie, próżno temu podawać rękę, próżno rzucać promień czystego światła na głowę: bo oślepione oczy światła nie ujrzą, zmięszany rozum pozostanie w ciemnicy a zaciśnięte w szaleństwie zęby jeszcze gotowe skąsać tę rękę, która przyszła ich zbawić! Tak jest także i z tobą. Bo to, co cię ze zwykłéj kolei twojego powołania wyrywa i do szaleństwa unosi, to nie jest ciche, niewieście uczucie serca, tylko mezka żądza rozumu! to nie jest skromne, pobożne życzenie; to pycha! to nie zapał; to wściekłość!

— Ciotko! — odezwała się Annuncjata.

— Cicho! — zawołała surowo mniszka! — cicho! „ja“ mówię? I mówię tobie: idź! i poczynaj sobie, jak chcesz! Ale nim pójdziesz, pomyślno jeszcze raz nad tem: dokąd to idziesz i po co? Idziesz burzyć spokojnych ludzi i miecz im podawać w rękę, aby krew przelewali po ziemi. A czyjąż to krew mają przelewać? Czy najechali ich domy niewierni turcy? czy łaknący podbojów szwedzi? czy krwi chciwi tatarzy? czy popalono wioski, podruzgotano miasta, pouprowadzano niewiasty? czy król z tronu zrzucony, pomordowana starszyzna, słychać jęki pobitych starców i dzieci? — Idź więc! idź, bierz pancerz na piersi i szyszak na głowę, idź i zapalaj straszną wojny domowéj pochodnię! Idź i morduj te, które masz za nieprzyjacioły, wycinaj do nogi ich całe obozy, zdobywaj ich najpierwsze warownie i okryj się wreszcie najświetniojszem zwycięztwem! Idź! krzyż na drogę, ja cię nie trzymam. — Lecz kiedy potem, po tych wszystkich zwycięztwach, wspominającą sobie swoje rycerskie czyny, spotka cię twoje własne sumienie: kiedy to sumienie zajrzy ci w oczy i spyta: Dziecko moje! a jakie to plamy czerwone widać na twoich szatach? jaka to krew jest, którą twym mieczem przelałaś i która do dziś dnia jeszcze nie zakrzepła na tobie? — zadrżyj wtedy, — ale do mnie nie przychodź! zadrżyj, mówię, i proś Pana Boga, aby się ziemia pod tobą zapadła, bo wtedy nie ma już miejsca dla ciebie na ziemi!

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

rzom Cesarstwa, należącym do obcych narodowości lub nieznajdującym się we Francji, do wystąpienia z prawami do otrzymania tego medalu. Zagraniczni reklamanci powinni zgłaszać się przez pośrednictwo swoich ambassadorów lub ministrów rezydujących we Francji.

— Projekt dekretu w przedmiocie zupełnie wolnéj rzezi bydła i t. d.. którego ogłoszenia spodziewano się już w dniu 15tym b. m., został w skutku uwag pana prefekta Sekwany, odesłany jeszcze raz do rozpatrzenia Jego Cesars. Mości, i obecnie znajduje się jeszcze w tym punkcie swojéj drogi. Pan E. Blanc dawny publicysta paryzki, wygotował w tym przedmiocie rozprawę, w któréj pokazuje możność zniżenia cen mięsa o 60 c. na kilogramie i polepszenia tego artykułu. Pan E. Blanc zamierza przedstawić Jego Ces. Mości projekt wykonania prób jego systemu w jakiémkolwiek miejscu, dla wykazania doświadczeniem jego skuteczności i rozciągnienia go następnie do wszystkich miast Cesarstwa.

— Nasz ambassador przy stolicy apostolskiéj hr. Rayneval, mianowany świeżo ambassadorem w Petersburgu, przybył dziś z rana do Paryża.

— Admirał xiąże Adalbert pruski, znajdujący się obecnie na inspekcji w Jahde, ma się udać do Francji dla zabrania jachtu parowego, który dla króla pruskiego zbudowany został w jednym z portów francuzkich, i którym xiąże uda się do Gdańska. *(Ind. Belge).*

H A J T Y.

W mulackiéj rzeczypospolitéj St. Domingo (Haity) na wschodniéj połowie wyspy zachodnio-indyjskiéj tegoż nazwiska, utworzył się w środkowéj górzystéj części kraju nowy rząd, przeciwny właściwemu rządowi Rzplitéj, i w obszernych odezwach oskarża członków tego ostatniego o wszelkiego rodzaju despotyzm, jako to: chciwość, łupiectwo, przytłumienie wszelkiéj wolności osobistéj i publicznéj, przywłaszczanie pieniędzy skarbowych, umyślne ociemnianie narodu i t. p. Na téj zasadzie ów nowy rząd pod przywództwem prezydenta Jose Bolverdo, uważa za swoją powinność ogłosić narodowi usunięcie właściwego prezydenta Baez, popierając swoje postępowanie i swoje zamiary objaśnieniami względem zasad społeczeństwa politycznego. Wyspa ta poświęciła temu przedmiotowi niejedno doświadczenie, od czasu jak w r. 1791 odłączyła się od związku kolonialnego francuskiego. Najprzód sprobowano dyktatury pod sławnym murzynem Toussaint l'Ouverture, daléj cesarstwa pod murzynem Desallines (1804) od roku 1805 rządu konstytucyjnego; potem będąc niejaki czas igrzyskiem rozmaitych spisków, w roku 1808 podzieliła się ona na zachodnie murzyńskie Cesarstwo Haity i wschodnią mulacką rzeczpospolitę Domingo. Wojna między temi dwoma krajami zakończyła się w r. 1822 zwycięzeniem i wcieleniem cesarstwa przez rzeczpospolitę, ale od r. 1851 cesarstwo znowu utworzyło osobne państwo pod murzynem nazwiskiem Suluk (Faustyn I). Widać że znowu w drugiéj części wyspy zabiera się na jakąś przemianę. *(Neue Pr. Zeit.)*

I N D J E.

Czytamy w dzienniku *Pays:*

Prywatny list pisany z pod Delhi 27 czerwca, otrzymany ostatnią pocztą, a zatem dawniejszy niż fakta przytoczone w depeszach otrzymanych dziś w Paryżu, podaje nam dokładne szczegóły względem położenia wojska angielskiego. Te szczegóły za których autentyczność ręczymy, są nader ważne. wykazują one że rozwiązanie sprawy indyjskiéj, będzie pracowite i długie.

»Armja angielska nie rozpoczęła jeszcze, jak to w Europie sądzono, operacji oblężenia Delhi, zajmuje ona w odległości około trzech kilometrów od miasta, wzmocnione swoje pozycje, a środek działań ma w Hundao Rao, wsi gdzie niegdyś rezydował dawny słynny naczelnik mahracki. Nietylko Anglicy niewykonali jeszcze żadnéj roboty ku atakowaniu miasta w sposobie taktycznym, ale owszem są oni sami oblężeni w swojem obozowisku przez powstańców, którzy wykonali dziewięć wycieczek dzielnie poprowadzonych i kilkakrotnie złamali linje anglików. Teraz te linje są bronione przez reduty dobrze uzbrojone, które je ubespieczają na przyszłość od podobnych ataków.

Przez cały ten czas powstańcy nieprzestali szarpać wojsko królewskie, postawili oni w wybornym stanie obrony fortyfikacje Delhi, wykonali zewnętrzne roboty, wznieśli szańce i kontr-aprosze i wystawili na baterjach przeszło 200 dział pozycyjnych.

Takie było położenie rzeczy w dniu 27 czerwca. Wojsko angielskie okazało we wszystkich spotkaniach najchlubniejszą odwagę i osiągnęło ważny rezultat przez to samo, że zdołało utrzymać się w pozycjach, ale nie może uczynić żadnego kroku zaczepnego przed nadejściem posiłków i materjału oblężniczego.

Skoro te posiłki przybędą, anglicy będą musieli opanowywać kolejno po jednemu zewnętrzne szańce, nim będą mogli rozpocząć ogień baterji dla zrobienia wyłomu, a sądząc po zaciętości jaką powstańcy okazali w swoich świetnych wycieczkach, można wnosić, że ataki anglików wymagać będą znacznych wysileń. Z tego wszystkiego co poprzedziło pokazuje się, że w chwili odejścia ostatnich wiadomości, oblężenie Delhi nie było rzeczywiście zaczęte, że rezultat operacji Anglików pod tem miastem nie tak łatwo i nie tak prędko da się osiągnąć jak z początku myślano. *(I. B.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 12 Sierpnia. Pan Thouvenel który miał opuścić Konstantynopol w dniu wczorajszym, otrzymał rozkaz odroczenia swego odjazdu i oczekiwania na nowe depesze swego rządu. Reprezentanci Rossji, Pruss i Sardynji, odłożyli także odjazd wskutku podobnegoż rozkazu swoich rządów. Z drugiéj strony wysłanie listów własnoręcznych które sułtan zamierzał napisać do czterech monarchów i które miały być wysłane dziś i powiezione przez urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, zostało chwilowo zatrzymane, postanowiono bowiem zaczekać aby się przekonać, czy potrzeba będzie wykonać ten zamiar. Listy te pod względem powodów odmowy wysokiéj Porty, ułożone według treści raportu usprawiedliwiającego zredagowanego w radzie ministrów, zawierają wyrażenie osobistego żalu sułtana z powodu zerwania stosunków, któremu sułtan starał się zapobiedz wszelkiemi siłami—i odwołują się do wysokiéj mądrości monarchów interessowanych i do ich uczuć wspaniałomyślności i uprzejmości względem Turcji, w celu załatwienia tego nieporozumienia w sposób odpowiedni życzeniu wszystkich stron.

Wiadomém jest, że podróż Cesarza Napoleona, spowodowała te wszystkie odroczenia i zakładają tu największe nadzieje na widzeniu się dwóch panujących Francji i Anglji i towarzyszących im ministrów. Myślą tu i słusznie, że gdy indywidualności i osobiste namiętności które były wprawione w ruch i niewątpliwie nie mało przyłożyły się do pogorszenia téj sprawy, nie istnieją w Osborne, łatwiéj teraz będzie wynaleźć sposób pogodzenia wszystkich wymagań i że rząd angielski tak bardzo interessowany w utrzymaniu przymierza francuzkiego, nie posunie się do ostateczności na drodze na którą wstąpił jego reprezentant w Konstantynopolu. Taka przynajmniéj jest powszechna opinja w naszéj stolicy. Co do rządu tureckiego, oświadczył on, że z góry przystaje na wszystko co mocarstwa interessowane postanowią między sobą, nietylko dla załatwienia teraźniejszego nieporozumienia, ale i dla zapobieżenia przypuszczalnym następnym trudnościom jakie ciernista kwestja Xięztw Naddunajskich mogłaby jeszcze spowodować przed swojém ostatniem rozwiązaniem.

W tym samym czasie kiedy pan Thouvenel otrzymywał rozkaz odroczenia swego wyjazdu, sułtan po rozmowie z ministrem spraw zagranicznych, kazał prosić ambassadora francuzkiego aby nie spieszył się z opuszczeniem Konstantynopola, ponieważ podróż Cesarza Napoleona zdaje się zapewniać znalezienie środka pogodzenia sprzecznych widoków. Podobnaż prośba przedstawioną została trzem innym reprezentantom za pośrednictwem wysokich urzędników pałacu Cesarskiego, których odwiedziny u tych naczelników missji, uważane były u publiczności za prostą grzeczność.

Nie potrzebujemy tu mówić, że to wszystko co tu otrzymujemy z Xięztw, przyjmowane jest zupełną prawie obojętnością. Wiadomo już, że listy wyborcze zostały ogłoszone w Xięztwie Wołoskiém w dniu 2gim b. m. i tam równie jak w Mołdawji, reklamacje zdają się być bardzo liczne. Ale los tych prowincji nie w tem ma się rozstrzygnąć, dla tego to wszystko coby mogły uczynić władze mołdo-wołoskie, nie obudza obecnie żadnego zajęcia.

Projektowana zmiana ministrów o któréj mówiliśmy w zeszłym tygodniu, nie doszła dotąd do skutku, chociaż sułtan ciągle ją ma na myśli. Skład nowego gabinetu naturalnie zastosowany zostanie do nowego obrotu jaki wezmą sprawy Naddunajskie.

Pół-urzędowy dziennik turecki został przedwczoraj skonfiskowany za to, że ogłosił długi artykuł napełniony pochwałami postępowania lorda Stratford de Redcliffe, i barona Prokesch a naganami dla reprezentantów Francji, Rossji, Pruss i Sardynji. Ten artykuł przeznaczony zapewnie do wywarcia wpływu na szczupłéj ludności tureckiéj, nie może nas dziwić, jako umieszczony w dzienniku którego właścicielem jest anglik zostający w najlepszych stosunkach z ambassadą angielską. Wysoka Porta jednak była tyle roztropną, że niepozwoliła na publikowanie tego panegiryku. *(I. B.)*

W Ł O C H Y.

W przedmiocie nowego zajścia między Sardynją i Neapolem, piszą z Paryża do *Indépendance Belge*:

Rząd neapolitański nie może darować rządowi sardyńskiemu, że niezapobiegł wybuchnięciu powstania w miesiącu czerwcu. Nie zważa on wcale na to że Piemont był pierwszą ofiarą, i że dzięki energicznym środkom przedsięwziętym przez rząd Sardyński, spiskowi utracili wszelkie nadzieje i widoki powodzenia w swoich występnych zamachach. Paropływ *Cagliari* podał królowi neapolitańskiemu sposobność okazania raz jeszcze swego złego humoru przeciw Piemontowi liberalnemu i konstytucyjnemu.

Wiadomo, że statek *Cagliari* nie należał do rządu sardyńskiego, tylko do prywatnego towarzystwa. Banda spiskowych opanowała go przemocą, ale na statku tym znajdowało się wielu passażerów sardyńskich, którzy po schwytaniu tego statku przez fregatę neapolitańską, zostali osadzeni w więzieniach rządu neapolitańskiego.

Gdy rząd sardyński wdał się na korzyść swoich poddanych, p. komendant Caraffa przyrzekł sprawującemu interessa sardyńskie, obchodzić się łagodnie i przychylnie z uwięzionemi, ale zarazem wydał rozkaz niedozwolenia żadnéj komunikacji między ajentami dyplomatycznymi sardyńskimi i ich współziomkami uwięzionymi.

Niedawno sprawujący interessa zażądał, aby suknie i inne przedmioty należące do uwięzionych sardyńczyków zostały mu oddane. Komendant Caraffa prosił go, aby mu przesłał spis tych przedmiotów, co naturalnie jest prawie niepodobieństwem, dopóki nie można będzie rozmówić się z uwięzionemi. Gdy poprzednie żądanie reprezentanta sardyńskiego zostało wprost ponowione od rządu turyńskiego, zapewniają, że neapolitański minister spraw zagranicznych miał przedstawić gabinetowi sardyńskiemu notę, w któréj nietylko obstaje przy swojem pierwszem żądaniu, ale posuwa się nawet do dania do zrozumienia, że w Turynie znano dokładnie przygotowania do wyprawy statku *Cagliari* i że ostatni zamach powstania mógłby był być zniweczony wcześnie, gdyby rząd piemoncki chciał to uczynić.

Hrabia Cavour podobno odesłał sprawującemu interessa sardyńskie w Neapolu oryginalną notę p. Caraffa, z rozkazem oddania jéj ministrowi spraw zagranicznych króla Neapolitańskiego z oświadczeniem, że rząd sardyński bez ubliżenia własnéj godności nie mógłby odpowiedzieć na dokument tak niezgadzający się z zwyczajami obowiązującemi w stosunkach dyplomatycznych.

Tak w téj chwili stoi ta sprawa.

Nie należy wprawdzie uważać w takim stanie rzeczy stosunki dyplomatyczne między gabinetami Neapolu i Turynu jako zupełnie zerwane, a nawet jako bliskie zerwania, nie można jednak równie zaprzeczyć, że zajście między dwoma rządami istnieje. *(Indépendance Belge).*

Przegląd literatury krajowéj.

DZIEŁA O JĘZYKU POLSKIM.

Nowa grammatyka. Statystyka pisarzy o języku dziś żyjących. Pan Morzycki i jego reformy bardzo ogólnie rozpowiedziane. Rzecz o pisowni. Pomysły Kudasiewicza, Koncewicza, dziełko najlepsze. Ztąd ustęp o pisowni Xięgi świata. Najważniejsze fakta grammatyczne bieżącéj chwili.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 222.)

Autor chciałby język polski wyrzucić do ostatka z kolei, który mu utorowały pojęcia Rzymian i grammatyka łacińska. Co zaczęli inni, tego autor chce dokonać. Dla tego logika własna, narodowa, główną jego rozumowań podstawą. Autor do narzeczy języka nie policzył mowy gminu, ale ją wzniósł, uszlachetnił, wskazawszy, że w niéj się kryją prawidła przechowane w czystości pierwotnéj, które mowa klassyczna pokrzywiła; skarby te chce więc wydobyć, osadzić na katedrze nauki i do języka salonowego je przenieść. Ztąd w jednem miejscu autor nawet Dębołęckiego im.

prowizacjami nie każe pogardzać, a ogląda w nich więcéj myśli zdrowéj jak ogół i przesąd przywykły do tego. Autor radby wyrzucić z mowy naszéj to ciągłe *pan*, używając natomiast pięknego słowiańskiego *wy*. Rzecz dziwna, że do téj ostatniéj, którą tu napotykamy, reformy, wielu i dawniéj grammatyków zachęcało, a nawet powiemy, że wniosek ten nie znalazł nigdy przeciwników i mimo to, nie utrzymał się. Autor się pyta i słusznie, dla czego tutaj nie jesteśmy naśladownikami łaciny, która tak prosto przemawia: *tu*, *vale* i t. p. Czybyśmy tylko w usterkach naśladować chcieli łacinę? Ale bądź jak bądź, wartoby *wy* przywrócić zamiast tego nieznośnego *pan*.

Autor wszędzie jest myślący, oryginalnie, zdrowo, logicznie myślący. Traktat jego o bogactwach słowa jest ważny. Traktat o rządzie przyimków nawet znakomity, ale nam się zdaje, że p. M. często się bawi i że się zbyt fantazją uwodzi. Autor jest do tego stopnia narodowy, że wdaje się czasem w teorje, w etymologje historyczne, zbija logikę grammatyki łacińskiéj Piastem i Rzepichą, chce objaśnić np. *lachów* z logiki języka, tak samo jak w dziełach swoich filozoficznych jest etymologiem, uwodząc się ciągle fantazją. Pamiętamy rozumowanie jego o przyimku *do*, *na*: autor tłómaczy, że ruch jednego przedmiotu do drugiego, zostającego z nim w stosunku wyższości moralnéj lub fizycznéj, oznacza się przyimkiem *do*, ruch do podlego przez *na*. Ztąd koroniarz jeździł *na* Litwę, a litwin *do* Polski. Ztąd mieszkaniec warszawski idzie *na* Pragę (przedmieście), a jedzie *do* Pragi Czeskiéj, jak krakowianin idzie *na* Kazimierz, a jedzie *do* Pragi czeskiéj i warszawskiéj, kiedy warszawianin znowu jedzie *do* Kazimierza. Tu już w tym ostatnim przykładzie pomięszane stosunki, boć Warszawa i Kraków, do Pragi i do Kazimierza mają się jednakowo. Daléj, wyrażenie *na Węgry*, dostało się nam niby w zabytku od królów Ludwika i Władysława Warneńczyka, kiedy Polska z Węgrami związana była jednością głowy królewskiéj i uznać się musiała za siostrzycę Węgier, jednego ciała i krwi jednéj, ale dodaje autor »w dostojeństwie wyższą.« Otoż jeżeli dla tego mówi się *na Węgry*, że Polska była wyższą od Węgier, to się autor myli. W systemacie państw europejskich, król węgierski szedł przed królem polskim, mniéj zapewnie słusznie, ale szedł, i na to wpływały historyczne powody. Węgry uzyskali koronę od Papieża wtenczas, kiedy jednocześnie starając się o to, nieotrzymali jéj nasi Mieczysławowie i Bolesławowie; jeżelić się Chrobry koronował, to zawsze własną mocą i zawsze późniéj od króla węgierskiego. Daléj węgierskiemu władcy służył tytuł króla apostolskiego, tytuł, który go w dostojności monarszéj wysoko stawiał i który dzisiaj jest najcelniejszą ozdobą Cesarza austrjackiego. Nareszcie (czego tu rozwodzić się o tem więcéj?) posłowie węgierscy na obcych dworach przed naszemi brali pierwszeństwo, a nawet Warneńczyk zostawszy królem węgierskim, pisał się: »Hungariae et Poloniae rex,« że już nie wspomnimy o Ludwiku, który nawet przypominał to nam często, że się ma za coś wyższego z Węgier i w istocie sięgając aż do serca Włoch, mógł być dumniejszy z korony Arpadów jak Piastów. Autor wskazując, że się mówi *do* Pruss, a nie *na* Prussy, *do* Kurlandji, a nie *na* Kurlandję, łamie sam swoją teorję, dla któréj jednakże z tego powodu obmyśla tutaj wyjątek. Nie. — lepiéj coś innego było wymyśléć, teorja ta dowcipna, ale zawsze to fantazja, więc nie osnuta na podstawie pewnéj. Kurlandja i Prussy zostawały w zupełnéj zależności od Rzpltéj, jak Ruś, Wołyń, Mazury i t. d., większéj zatem jak Węgry, czemuż dostojność tych krain uratowała się w języku? Mówi się dobrze podług téj teorji autora *na Ruś*, *na Mazowsze*, ale już dla czegoś innego mówi się *na Węgry*, chociaż polacy niekoniecznie *na* Węgry, ale i *do* Węgier jeżdżą. *Na Węgry* nawet znaczy co innego jak *do* Węgier, np. jechać *na Węgry* do Włoch i t. d.

Autor nareszcie zdaje się, że język uważa za wyrób ludzki, bo nawet wskazuje koleje jakie przechodził, nim został tem czem jest, ale ta właśnie fantazja każe mu wierzyć, że owe zastarzałe formy językowe zamarłe już w literaturze, powrócą kiedyś do życia. My to przynajmniéj czujemy, że jeżeli się mylim, nie grammatycyby zapewne sprawili tę reformę, ale gienjusz, któryby pierwszy tych form użył i zmusił ogół do przyswojenia ich sobie. Pod tym względem form zastarzałych, bardzo jest ważną rozprawa Przyborowskiego o Kochanowskim.

Autor, jak to z wielu miejsc jego xiążki widać, jest na jednéj wysokości z Żochowskim, obadwaj zgadzają się z sobą i powiedzielibyśmy, że jednéj są szkoły, gdyby nie śmiesznem było i grammatyków dzielić na szkoły. Terminologji Żochowskiego nie przyjąwszy, tylko swoją utworzywszy, autor zresztą poszedł w wielu pomysłach za Żochowskim i rozwijał go, lubo i własne miał często widzenie rzeczy. *Mowni* jednakże, w znaczeniu jakie pan Żochowski temu wyrazowi nadaje, nie przyjął; u jego poprzednika *Mównia* zastępuje zupełnie *grammatykę*, wtenczas kiedy u niego samego *mównia* jest tylko jedną trzecią częścią grammatyki, która się rozdziela na *głosownię* (*głoskownię* pisał Rewoliński, uważając to za jednoznaczne z grammatyką), *mównię* i *pisownię*. W »Rysie grammatyki,« to jest w pierwszym jéj poszycie, mamy tylko dwie pierwsze częście, to jest *głosownię* i *mównię*.

Przejdźmy do innego przedmiotu.

Że mowa nasza jest bardzo filozoficzna, o tem bardzo wiele słyszeliśmy. Mówili nam o tem wyłącznie Kamiński, Jezierski, Trentowski, ale po części mówią i wszyscy inni grammatycy nasi, a wkońcu i pan Morzycki. Znamy w Warszawie uczonego, który doskonale do przekonania umie wyprowadzać źródłosłów naszych pojedynczych wyrazów. Niedawno mówiliśmy z nim o tem i spieraliśmy się o podstawę téj filozoficzności języka, myśmy ją więcéj widzieli w giętkiéj naturze prześlicznéj mowy naszéj, uczony ów więcéj jej widział w staraniu się myślicieli o wyrób mowy. Zachodziła być może pomiędzy nami radykalna różnica pojęć, bo my wyznajem teorję, że mowa była nam dana, inni znowu przyjmują, że tworzyła się koleją czasu przez ludzi, chociaż to twierdzenie uderza niestosownością wielką, boć przecie, jeżeli mowa jest wyrobem takim, jakim są np. garnki, zawsze potrzeba było mowy, żeby ludzie zgodzili się taką a taką rzecz takim a takim wymyślonym nazwać wyrazem. Przedmowy więc potrzeba było ludziom mowy. Z tem wszystkiem, dobrzeby było, żeby p. Koncewicz, niegdyś chlubnie znany professor literatury w Liceum warszawskiem i w instytucie rządowym panien, myśli swoje w tym przedmiocie w oddzielnem piśmie przedstawił. Szkoda owoców myśli już dojrzałéj, jeżeli mają przepaść na darmo, bez wpływu, bez znaczenia. Możeby z tych owoców cała grammatyka mogła także powstać.

Dotąd w przedmiocie badań mowy, literatura zna tylko jedno dziełko pana Koncewicza. Są to: *Prawidła pisowni polskiéj*, na zasadzie wniosków Deputacji z roku 1830 oparte, a rozwinięte praktycznie. Prawidła te wyszły w pierwszem wydaniu tu u nas w Warszawie w roku 1845, w drugiem zaś przejrzanem i pomnożonem wyszły także w Warszawie w roku 1856. Autor przyjmuje 45 głosek polskich. Metoda jego co do pisowni bardzo praktyczna, więcéj zajmuje się stosowaniem, jak teorją. Autor dobiera przykładów, w których jedna litera mocna, druga słaba, ale obiedwie są jednéj natury, syczące, wargowe i t. d., dobiera zatem jednakich dźwięków, które jednak w piśmie wyrażać się muszą inaczéj (np. lepszy *rydz* jak *nic*, *Sobka sapka* męczy i t. d.) Autor zresztą najmniéj się bawi w innowacje, w reformy alfabetu i sprawiedliwie, chociaż o tem wszyscy poniekąd grammatycy marzą. Stało się, żeśmy łacińskiego abecadła nie wyłamali stosownie do potrzeb naszych i to już przepadło. My przynajmniéj osobiście w reformy podobne żeby się udać kiedyś miały, nie wierzym. Znak miękczący, brzmienie *cz*, *sz*, *szcz* i t. d. powinnyby być osobne, ale podobno tak zostanie jak jest. Historja ma swoje prawa. Nam idzie teraz niby o wygodę, o logikę, a gdzie jéj tak wyłącznéj szukać w rzeczach ludzkich? Ułatwienia te mają być dla dzieci, dla cudzoziemców. Nasz język dla siebie stoi, nie dla obcych, a dzieci doskonale uczą się czytać i według dzisiejszéj niedoskonałéj metody, chociaż łacińskie tylko mamy abecadło. Wygięliśmy je ile się dało i starczy nam na wszelkie potrzeby. Zaprowadzać jedną zmianę, toby trzeba pomyśléć i o drugiéj, trzebaby, jak to nam doradzano niedawno, przyjąć całkiem nowe abecadło. Na pociechę naszą, doradzał to wcale nie wielki uczony, który nie rozumiał dobrze filologji, ani też jéj potrzeb, i ot! tak sobie podał projekt dla pewnych celów.

Pan Kudasiewicz kiedyś zreformował pisownię naszą radykalnie. Kamień na kamieniu tam z dawnych zasad nic nie pozostało. Ale samo to milczenie o jego pomysłach, choć ogłoszonych w najpoważniejszem u nas piśmie, dowodzi, że ludzie niepotrzebnie czasami marzą. Zasady jego były logiczne, bo wszystkim reformom zawsze jakaś teorja logiczna towarzyszy, ale wszelakoż koniec końcem, nikt o metodzie pana Kudasiewicza ani wspomniał słówkiem. Pan Koncewicz podług nas daleko rozsądniéj robi; oparł się na powadze i teorję Deputacji rozwija, nie wprowadzając tedy zmian wielkich, dopiął celu, pisze logicznie według danego wzoru, chociaż sam w dziełku swojem rozwija teorję nową, że w języku polskim częstokroć inaczéj się mówi, a inaczéj pisze. Głoskę *x* autor podług uwag Towarzystwa zostawił dla wyrazów cudzoziemskich. Tego jednego prawidła w pisowni Deputacji nie pojmujemy, jak można brzmienie na dwa, trzy znaki rozdzielać; toć daleko już logiczniéj robi pan Żochowski, a za nim pan Morzycki, że głoskę *x* usuwają i piszą *ks* wszędzie. Że zaś nie zrozumiemy nigdy konieczności pisania *Xerxes* przez *Kserkses*, że na potrzeby nasze mamy alfabet łaciński, nie widzim wcale potrzeby usuwania z języka głoski *x*. Jedno tylko *q* poszło w odstawkę, kiedyśmy przyjmowali dla siebie alfabet łaciński, lubo w pierwiastkowych drukach polskich i rękopismach i *q* nawet używało się; rzucili tę głoskę przodkowie nasi i myśmy o niéj zupełnie zapomnieli, z nią więc rzecz skończona, ale nie z głoską *x*, za którą tu i owdzie słyszym często podnoszące się głosy. Kronika postępując logicznie według swego rozumienia rzeczy, już od niejakiego czasu zaprowadziła pod tym względem u siebie i jak to zapewne uważali jéj czytelnicy, drukuje *xiążka*, *xięztwo* i t. d.

(*d. n.*)

PAMIĘTNIKI
PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 222.)

Jeżeli don hiszpański dumny ze swego urodzenia, von kurlandzki jeszcze dumniejszy; don hiszpański, od chwili w któréj mu król, chociaż przypadkiem, ty, powiedział, miał prawo przed nim głowę nakryć, tém samém już był grandem. Zdaje mi się, że pod tym warunkiem kurlandczyk nie chciałby nawet grandem zostać.

Razu pewnego przedstawiłem baronowéj von M. młodego człowieka, bardzo dobrze pod każdym względem wychowanego i niepospolitych zdolności; długo z nim rozmawiała i widać było że się bardzo podobał. Gdy się późniéj zapytała czy szlachcic?

— Przymioty duszy i ciała zastępują u niego brak szlachetnego urodzenia — odpowiedziałem.

— Żal mi go! — zawołała.

I od tej chwili obojętnie, albo raczéj litościwem okiem spoglądała na niego.

Przy małym stoliku w innéj stronie pokoju, siedziały dwie baronówny i jedna hrabianka; pierwsza baronówna była wysoka, chuda, płaska, jasnopłowych włosów, oczów blado-niebieskich, długiego nosa, dłuższych jeszcze zębów, czysty typ staro-pruski, z nad brzegów Kurisz-Hafu. Druga mała, pękata, tłusta, jasno-blondynka, z okrąglem okiem, z mocnemi kolorami, jakby wykrojonemi na białych policzkach, lalkom gdańskim za wzór służyć mogła. Hrabianka z ojca i matki kurlandka, trzeba było o tem wiedzieć, aby temu uwierzyć. Te włosy i brwi czarne, to oko, którego figlarność nieraz jakby na przekorę rodzajowi męzkiemu, nadto długie rzęsy zasłaniały, ta cera blada, pod którą wrzało życie, ten nosek nieco zadarty, te usta koralowe, te ząbki jak perełki, ta wysmukła postać, a szczególniéj ta rączka jak ulana, a nóżka tak mała, zdawały się raczéj do stref zachodnich jak do nadbrzeżów zimnego Baltyku należéć. I kiedy baronówne, idąc w ślady matek, tą samą co i one zajęte były robotą, hrabianka z założonemi rękami, zdawała się myślami gdzieś indziéj przebywać, życzeniem czegoś innego żądać, a spoglądając czasami na drzwi, zdawała się sama siebie pytać: czemu nie przychodzi? Napróżno czekasz, nie przyjdzie; bo jak w człowieku przyzwyczajenie drugą naturą, tą drugą naturą w narodach upowszechnione zwyczaje. W Kurlandji młodzież płci obojéj chyba się spotka z sobą na spacerze w lecie, na balu w zimie; w codziennem zaś pożyciu, na arystokratyczno poufałych wieczorach, złożonych z samych kobiet, jeżeli ujrzysz kilku mężczyzn grających po fenigu w wista, to weterani, ojcowie familji. Tak nazwana przyzwoitość zabrania tam wstępu młodym ludziom; bez

tego niewiele młodzieży znajdziesz w Mitawie, bo do lat dwudziestu kilku uczą się i burszują w Dorpacie, potem idą do wojska, ci zaś co pozostają w domu, pocieszają się pomiędzy sobą z owego despotycznego wyłączenia, a jeżeli grają w karty, to nie po fenigu. Nie dziw zatem, że się biedna hrabianka nudziła i z niecierpliwością na dziesiątą godzinę, czyli na koniec wieczoru oczekiwała.

Przywitawszy gospodynię domu, na co mi z etykietalną grzecznością odpowiedziała, zbliżyłem się do baronowéj i oddałem jéj powierzoną sobie przesyłkę, poczem przysunąłem sobie krzesło i usiadłem pomiędzy tem poważno - wyborowem towarzystwem.

Przerwana mojem przybyciem rozmowa, gdy się na nowo wszczęła, nie wziąłem w niéj udziału, wolałem słuchać, rozumiałem że się czegoś nowego nauczę, coś zajmującego usłyszę,—nadaremnie, gdyż trzeba o tem wiedziéć, że w Kurlandji wychowanie kobiet jeżeli pod względem praktycznym wzorowe, intellektualnie zaniedbane zupełnie. Zarząd domowy wyłącznem ich zajęciem, wychowanie córek powołaniem, skrzętność za pierwszą uważana cnotę. Poza ten obręb rzadko kiedy wychodzą, czytać nie mają czasu; politykę zostawiają mężom, głębsze nauki professorom. Umiéć mniéj więcéj dobrze po francuzku, grać na fortepjanie, lub śpiewać kiedy głos po temu, jedynym dozwolonym zbytkiem w wychowaniu kurlandzkich arystokratek, są to zastawiane sidła na mężów, a skoro polowanie pójdzie pomyślnie, sidła już niepotrzebne składają się na bok.

Kiedy w Kurlandji kobieta odbiera edukację zupełnie domową, mężczyzna od dziecinnego wieku już się za domem kształci. Bieg nauk zaczyna w gimnazjum, kończy w uniwersytecie dorpackim i bieg takowy raczéj wolnem przejściem nazwać by wypadało, gdyż wolnym postępuje krokiem i nieraz dwudziesto-kilkoletni młodzieniec siedzi jeszcze na uniwersyteckiéj ławie. Kurlandczyk miłości własnéj pełen, uczy się dobrze i nieraz brak wrodzonych zdolności zastępuje wytrwałością i pracą, bo będąc jeszcze studentem, mocą wyobraźni już spostrzega w dali generalskie szlify, mundur złotem haftowany.

Z tego tak różniącego się wykształcenia płci obojéj, gdy się para nie powiem że dobierze, ale połączy, cóż wynikać zwykło? Porządek, ład i spokój domowy. Ale czyż na tem człowiek wyższego ukształcenia poprzestać może? Materjalne, że tak powiem, zmęczenie, potrzebuje materjalnego wypoczynku, potrzebuje wszystko znaleźć w domu w porządku, na domowym spokoju poprzestaje; są jednak chwile w życiu, w których w skutek doznanéj niesprawiedliwości, niewdzięczności, doznanych zawodów, cierpiąca dusza współudziału potrzebuje, pragnie być zrozumianą, pojętą, aby z serca do serca pociecha przejść mogła. Wtedy zamiana myśli konieczną, tymże samym przemawiać językiem potrzebą. Gdzie tego nie masz, pomimo zobopólnego przywiązania, pomimo spokoju, owego biernego szczęścia domowego, wydarzają się chwile, w których czego w domu nie mamy, poza domem szukamy, tak akurat jakem się i ja znudził na wieczorze u hr. v. F.

Pomiarkowawszy z dwóch próżnych filiżanek pozostałych na stole, że już po herbacie, a wiedząc że na wieczorach mitawskich jeść nie dają, bo to się nie zgadza z narodowemi zwyczajami, gdy we mnie uporczywa chęć ziewania niemiłosiernie walczyć poczęła z coraz to bardziéj dokuczającym głodem, wstałem z miejsca, a niby przechodząc się z pokoju do pokoju, wymknąłem się na dobre. W przedpokoju zastałem cały szereg dziewcząt, a każda z nich czekała na swoją panię z salopą, z kaloszami, z parasolem i latarką w ręku; bo trzeba o tem wiedziéć, iż w Mitawie hrabinie i baronowe w pogodę lub w słotę powracają do domu *per pedes apostolorum*, pewnie przez pamięć, że apostołowie rodowód swój od dziewiętnastu wieków wyprowadzają.

Powiadają, iż nie ma nic niezdrowszego jak głodnemu spać się położyć, a ponieważ więcéj wierzę tradycjonalnym higjenicznym radom, jak przepisom rady lekarskiéj, wstąpiłem do traktjerni. Parę kawałków szynki i półkufelek piwa zaspokoiły żywotne moje potrzeby, poczem wypaliwszy cygaro i przeczytawsry ostatni numer gazety miejscowéj, powróciłem do mieszkania.

Nazajutrz rano przed siódmą już byłem w drodze.

Przejeżdżając przez ulicę prowadzącą na rynek, spostrzegłem jednę z baronessów wczorajszego wieczoru; ubrana porządnie ale bardzo skromnie, szła widać na targ kupować dzienne wiktuały, bo za nią kucharka z dużym koszykiem w ręku trop w trop postępowała. Zawstydzi się skoro mnie zobaczy, pomyślałem, i odwróciwszy się w inną stronę, udałem jak gdybym jéj nie widział, ale ona mnie poznała i po imieniu zawoławszy, grzecznie pożegnała. Nasza polka byłaby się pod ziemię schowała, albo ze wstydu spłonęła, kurlandzka zaś dama, chociaż nie szlachcica nie zaprosi do siebie na obiad, jednak co do tego obiadu będzie potrzebnem. sama na rynek kupić pójdzie. Tam jest rodowy przesąd, tu narodowy zwyczaj.

Dziwna to rzecz, jak germańskiego pochodzenia kurlandczyk od kilku wieków podbojem osiadłszy na obcéj ziemi, wśród obcego ludu, obcemi plemionami otoczony do koła, zachować potrafił swoją wiarę, swój język, swoje zwyczaje. Może dla tego, że nie przybrał sobie za ojczyznę kraju w którym osiadł, złożył tylko w nim przywileje swoje, które dla niego są tem, czem była arka przymierza dla ludu Izraela, czem Znicz był dla Żmujdzina. Nawrócił wprawdzie na swoją wiarę łotysza, ale go nakłonić ku sobie nie zdołał, bojeżeli kurlandczyk pamięta że zastał łotysza poganem, i on nawzajem nie zapomina. ile najezdca niewinnéj krwi przelał; przemoc zwycięża, słuszność przekonywa, dobroć tylko jedna co przywięzuje do siebie. (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

Przewodnik po Warszawie, z planem ozdobionym dziesięciu rycinami na stali, ułożony przez F. M. *Sobieszczańskiego*, przedtem ogłoszony i przychylnie od publiczności przyjęty, obecnie z zastosowaniem do użytku cudzoziemców, wyszedł z druku z osobna w języku francuzkim p. t.: *Guide de l'Etranger à Varsovie*, a z osobna po niemiecku p. t.: *Fremdenfürer in Warschau*. Trzy te dziełka nabyć można we wszystkich znaczniejszych xięgarniach tutejszych, po cenie: w języku polskim, jako obszerniejszy, kop. 50 (złp. 3 gr. 10), zaś francuzki i niemiecki, nieco skrócone, po kop: 45 (złp. 3) za exemplarz. (Nr 339.—1.)

HOTEL EUROPEJSKI

dawniéj

GERLACHA

W WARSZAWIE

PRZY PLACU SASKIM I KRAKOWSKIEM - PRZEDMIEŚCIU

otwarty od 1 Stycznia 1857 roku.

Łóżek sto pięćdziesiąt.
Omnibus do przywożenia gości z kolei żelaznéj.
Karetki do jazdy miejskiéj.
Kąpiele w hotelu.
Woda wiślana na wszystkich piętrach.
Stół wspólny (*Table d'hôte*) o godzinie 3½.

Jedzenia *à la carte* o każdéj godzinie dnia
Wina francuzkie i węgierskie w najlepszym gatunku.
Usługa na sposób zagraniczny.
Ceny numerów stałe, **od kop. sr. 60 (złp. 4). do rsr. 4 (złp. 26 gr. 20).**
(Nr. 42. — 40.)

Dyrektor stada rządowego koni w Królestwie Polskiem. — Podaje do wiadomości, że w zakładzie stadnym w mieście Janowie gubernii Lubelskiéj powiecie Bialskim, odbędzie się w dniu 18 (30) Września r. b. publiczna sprzedaż 24ch sztuk koni rządowych, poprawnéj rasy, róznego wieku sposobnych do zaprzęgu i pod wierzch, oraz do dalszéj produkcji. W liczbie wystawionych na sprzedaż koni będzie 4 ogierow prowincjonalnych, 6 klaczy matek stadnych odstanowionych w r. b. ogierami celnemi i 13 sztuk młodzieży ogierków i klaczek z lat 1856 i 1857. Opisanie szczegółowe koni w każdym czasie może być przejrzane w biurze dyrektora stada w Warszawie pod Nrem domu 393*a* przy ulicy Krakowskie-Przedmieście i w wydziale stadnym w Janowie. Warszawa dnia 12 (24) sierpnia 1857 r. — Koniuszy Dworu J. C. MOŚCI, Rzeczywisty Radca stanu, *August hr. Potocki* —Naczelnik biura, *Welinowicz*. (Ner 356 — 1).

Już poprzednio ogłosiłem, iż w krótkich przerwach to jest prawie co tydzień, odbieram **WODY MINERALNE** zagraniczne. W ostatnim i bieżącym tygodniu otrzymałem: *Vichy Grande Grille*, *Szczawnickie*, *Iwonickie Karlsbadzkie*, *Marjenbadzkie*, *Egerskie*, *Kreuznacher*, *Elisenquelle*, *Geillnau*, i *Soden Champagnerbrunn* pod Nrem 4 czerpanego. o czem szanowną publiczność i WW. Doktorów zawiadamiam.—D. T. *Heinrich* w domu Petyskusa obok OO. Reformatów. (Ner 338.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Czarnomski Józef oby. z Giżyna nr 584, *Dębiccy* Jozef ob. z Smardzewa i Ign. ob. z Kolombrodów nr 556, *Gruszecki* Włady. ob. z Kijowa nr 613, *Kruszewski* Walenty ob. z Zacherzewa nr 585, *Mroczkowski* Włodzim. doktór z Kaługi nr 414, *Orzeszko* Mikołaj marszałek szlachty z Włodzimierza nr 613, *Rostworowski* Joachim ob. z Lesznowoli nr 613, *Szczepański* Wojc. pleban z Kalisza nr 473, *Siemiątkowski* Włodzi. ob. z gub. Wołyńskiéj nr 613, *Bieczyński* Tadeusz ob. z Poznania nr 585, *Bielińska* Katarzyna ob. z Krakowa nr 489, *Drucki-Lubecki* Alexander xiążę z Paryża nr 414, *Izbicki* Antoni ob. z Paryża nr 1561, *Kochanowski* Roman ob. z Paryża nr 634. *Koźmiński* Anastazy ob. z Drezna nr 625, *Szemiot* Grzeg. ob. z Paryża nr 414, *Zieliński* Ale. arty. malarstwa z Rzymu nr 552.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Glinka Mikołaj ob. do Susk, *Gadomski* Ant. ob. do Piątku, *Kuszlowie* Jul. i Teodor ob. do Niwisk, *Kiełczewski* Jan ob. do Wilna, *Leduchowski* Jan hr. do Łaskarzewa, *Maliszkiewicz* Adam ob. do Brześcia Lit., *Nowicki* Ant. ob. do Uściługa, *Raczyński* Marceli ob. do Cieleśnicy, *Suchecki* Stan. ob. Mileszki, *Karwicki* Winc. ob. do Karlsbad, *Rutkowska* Zofja ob. do Karlsbad.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 344, wyjechało 423.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 27 Sierpnia 1857 roku.

Monety.	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	25
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	88	62	88	37
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	74	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	110	63
„ „ „ z roku 1855	—	—	111	63
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	6	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—

Wexle z dnia 24 b. m.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Berlin	100 Tal.	2 M.	96	15	96	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	146	10	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	42½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	76	95	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 63¾
od listów zastawnych kop. 10⅝
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 87½

TEATR WIELKI. Jutro: *Trubadur*, pan Mazzi przedstawi główną rolę.

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Sierpnia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.